Rok IV. Niedziela, dnia 22 lutego 1931. Nr. II.

Egzemplarz pojedyńczy 20 gr. Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

Głos Ziemi Żywieckiej

„Kto Ojczyźnie służy, sam sobie służy." (Ks. P. Skarga.)

Niezależne Pismo Narodowe

Redakcja czynna od 9-13. — Rękopisów nie zwracamy. — Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada.

Administracja czynna od g. 9—13 i 15—18.
Przedpłata miesięczna . . . . . . 2.50 zł

Redakcja i Administracja:
PKO 181.190 **Żywiec** PKO 181.190
ul. hr. Komorowskich Nr. 60.
Przesyłki pocztowe adresować należy: Cieszyn 34.

CENY OGŁOSZEŃ:
(na stronicy 3-, wzgl. 6-łamowej)
na I. stronie m/m . . . . 80 gr
w tekście red. m/m . . . . 60 gr
[illegible]czajne . . . . 20 gr
[illegible] 25% drożej. — Rabat wg. umowy.

R. DMOWSKI A J. PIŁSUDSKI.

I.

W przełomowych chwilach narodu polskiego, w ostatnich dziesiątkach lat, na jego czoło wysunęli się i wskazywali mu drogę ku przyszłości przywódcy dwóch przeciwnych obozów politycznych na ziemiach polskich, Roman Dmowski i Józef Piłsudski.

Po uzyskaniu niepodległego bytu wpływ tych ludzi na stosunki polityczne i społeczne w Polsce współczesnej jest przemożny.

Obaj ujrzeli światło dzienne na ziemiach byłego zaboru rosyjskiego, gdzie rozwijali żywą działalność wśród miejscowego społeczeństwa polskiego. Zmuszeni warunkami, przenieśli na pewien czas teren swej pracy do byłej Galicji, do Lwowa i Krakowa, aby tu pozyskać społeczeństwo polskie dla swych programów.

Obydwaj są twórcami dwóch biegunowo przeciwnych systemów politycznych w Polsce, dając tu początek dwom obozom o odrębnych celach i dążeniach.

Roman Dmowski jest twórcą, organizatorem i przywódcą obozu narodowego, który pierwszy w okresie niewoli narodu polskiego zwrócił na to uwagę, że najgroźniejszym wrogiem Polaków są Niemcy, a nie Rosja, jak do jego wystąpienia mylnie sądzono.

W Polsce, położonej na pograniczu między Wschodem a Zachodem Europy, ścierały się od dawna dwa przeciwne prądy, z których jeden dążył do rozszerzenia państwa w kierunku zachodnim, zaś drugi myślał o przyłączeniu wielkich obszarów do państwa polskiego od strony wschodniej. Od czasów unji Litwy z Polską punkt ciężkości naszej polityki zewnętrznej przeniósł się na wschód i wybitni przedstawiciele kresów wschodnich z pomiędzy szlachty, kosztem ziemi zachodnich i zaprzepaszczenia sprawy Śląska i Prus Wschodnich, powiększali granice Polski na wschodzie.

Ta jednostronna zagraniczna polityka Polski pozwoliła na powstanie na naszej granicy zachodniej niepodległego państwa pruskiego, które następnie dało inicjatywę do rozbiorów Polski.

W tej polityce zewnętrznej, której hołdowali nietylko Jagiellonowie, ale także wszyscy królowie epoki wolno-elekcyjnej, nie wyłączając nawet tak wybitnych panujących, jak Stefan Batory i Jan III Sobieski, — nie zmieniło się nic, nawet po rozbiorach państwa polskiego, kiedy to uwaga społeczeństwa polskiego zwrócona była prawie wyłącznie w kierunku wschodnim i wskrzeszenia Polski spodziewano się tylko w razie klęski Rosji.

Józef Piłsudski, w kwestji stosunku Polaków do zaborców, poszedł właściwie utartym torem naszych przodków z doby powstań, którzy uważali, że niepodległość Polski można osiągnąć tylko w walce z Rosją. Józef Piłsudski, który w młodości swej wiele wycierpiał od Rosji, mimo swych poglądów radykalnych, w tej dziedzinie okazał się skrajnym konserwatystą i do dzisiejszego dnia wierny jest swym przekonaniom, że należy mieć oczy zwrócone na wschód i iść po tej linji najmniejszego oporu, gdyż łatwiej jest zdobywać na wschodzie niż na zachodzie, gdzie mamy do czynienia z doskonałą organizacją polityczną i militarną Niemców. Józef Piłsudski, zapatrzony jednostronnie w kierunku wschodnim, zapomina często o tem, że nie państwo wielkie i ludne jak Rosja, ale dobrze zorganizowane i kulturalnie wysoko stojące jak Niemcy są groźniejszym i niebezpieczniejszym wrogiem dla Polski.

Od legjonów aż po nieszczęśliwą wyprawę kijowską, łącznie z planami rozkawałkowania Rosji na Ukrainę i Białoruś, zawsze przyświeca mu jedna i ta sama myśl, że należy naszego wschodniego sąsiada zgnębić i osłabić.

Program jednak rozbijania Rosji na części jest tak samo nierealnym, jak pomysły tworzenia unji Polski z Ukrainą czy Białorusią, gdyż Europa kształtuje się dziś na zasadach narodowościowych i każdy naród pragnie mieć swoje własne państwo.

W polityce nie można tylko kierować się sentymentem, gdyż obowiązuje tu rachunek ścisły, oparty na faktycznym stanie i rzeczywistości.

Polska współczesna musi dążyć do zgodnego współżycia z Rosją, gdyż potrzebuje jej terenów jako rynków zbytu dla wytworów powstającego przemysłu.

Tymczasem u nas dziś propaguje się prądy antyrosyjskie, do czego w niemałej mierze mają też przyczynić się filmy wytwórni polskich, fabrykujące, niewątpliwie według wskazówek zgóry, obrazy o tendencjach prawie wyłącznie antyrosyjskich, zaczerpniętych z martyrologji narodu polskiego i wojen z Rosją.

Kto realnie nie umie myśleć, ten musi przegrać. Dlatego życie przyznało słuszność Romanowi Dmowskiemu, który doczekał się klęski Niemiec i na kongresie w Wersalu stał się twórcą niepodległej i zjednoczonej Polski.

Losy legjonów Piłsudskiego są znane. Legjoniści z pierwszej brygady zostali internowani w Benjaminowie i w Szczypiórnie, zaś wódz ich znalazł się w więzieniu magdeburskiem, w którem przebywał do końca wojny światowej.

Tylko ta część legjonistów, która pod dowództwem jenerała Józefa Hallera nie chciała dobrowolnie złożyć broni przed zaborcą, zdołała się, po krwawej walce przebić przez front austrjacki pod Rarańczą, zaś przez front niemiecki pod Kaniowem, aby następnie przeszedłszy przez Rosję, udać się z Murmania drogą morską do Francji i tu stać się zaczątkiem armji polskiej, uznanej za taką przez całą koalicję. Realną zatem okazała się polityka Romana Dmowskiego i Komitetu Narodowego w Paryżu, który w oparciu o koalicję, a w walce z Niemcami stał się twórcą i budowniczym współczesnej niepodległej Polski.

Pod traktatem wersalskim figurują podpisy Romana Dmowskiego i Ignacego Paderewskiego.

Gdyby w czasie wojny światowej naród polski w olbrzymiej swej większości poszedł był za hasłami antyrosyjskiemi Józefa Piłsudskiego i wstępował masowo do legjonów, tak, że Polska wobec Europy uchodziłaby za sojuszniczkę państw centralnych, wówczas spotkałby nas los Bułgarji, Austrji względnie Węgier i może nawet nie bylibyśmy odzyskali niepodległości.

Z tego okazuje się niezbicie, że Roman Dmowski jest umysłem nawskroś realnym, podczas gdy Józef Piłsudski jako zwolennik metod radykalnych, porywał się nieraz z motyką na słońce, wyrażając się nawet o sobie, że jest wściekłym ryzykantem, co najlepiej charakteryzuje nieraz jego poczynania. (Dok. nastąpi.)

DR. STANISŁAW UDZIELA.



MIESZANE LASY NA PRAWYM BRZEGU WISŁY POD USTRONIEM.

CZY ŚLĄSK ZAPŁACI?

PIERWSZA DZIURA W BUDŻECIE.

Nowy budżet został tak naciągnięty po stronie wydatków i dochodów, że jakiekolwiek naruszenie jednej, choćby tylko miljonowej pozycji dochodowej grozi odrazu formalnym deficytem.

Taka pierwsza dziura ukazała się zaraz na drugi dzień po uchwaleniu budżetu przez Sejm, a ujawniła ją dyskusja budżetowa w Sejmie śląskim.

W myśl statutu organicznego województwa śląskiego, skarb państwa uczestniczy w dochodach tegoż województwa. Ta t. z. tangenta, obliczana według specjalnej formułki, wynosiła w latach poprzednich około 20 miljonów zł i tyleż wstawiono w dochodach na rok 1931-2.

Tymczasem podczas dyskusji w Sejmie śląskim okazało się, że budżet śląski nie obejmuje tej sumy w sposób obligatoryjny, a tylko fakultatywnie, t. j. w zależności od uzyskania nadwyżki budżetowej. A ponieważ budżet śląski od kilku lat jest deficytowy, a rok nadchodzący nie zapowiada się różowo, zatem nadwyżki może nie być, a tem samem powstaną trudności z wypłatą tangenty.

Posłowie śląscy bardzo wyraźnie dali do zrozumienia, że **będą przeciwni wypłacaniu w ciągu**

roku budżetowego rat na poczet tangenty, a nawet wytykali woj. Grażyńskiemu, że w roku obecnym pomimo ciężkiej sytuacji budżetowej woj. śląskiego, wypłacił już 16 miljonów.

Nie wchodzimy w meritum zarysowującego się sporu między Warszawą a Katowicami. Zaznaczamy tylko, że jedno z poważniejszych źródeł dochodowych nowego budżetu zostało poważnie zakwestjonowane. Tak będzie i z innemi, bo wszędzie jest ciasno.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

— **Przedwczesne rachuby na „potanienie".** Obietnice szybkiego i znacznego „potanienia" wszystkiego, szczególniej artykułów żywnościowych, okazują się niezupełnie realne. Po obniżeniu przed dwoma tygodniami cen mięsa i wędlin, od poniedziałku 16 b. m. mamy nowy cennik dla artykułów, podwyższony o 10 proc. przeciętnie. Po długim okresie zniżkowym zapowiada się też zwyżka warzyw i okopowych. Na targu hurtowym warzyw ceny tych artykułów zwyżkują bardzo poważnie. Przyczyną tego jest szybkie psucie się zapasów w kopcach, szczególniej marchwi, buraków i cebuli z powodu nadmiaru wilgoci w czasie zbiorów jesiennych. Bardzo wiele kopców z temi warzywami uległo całkowitemu zepsuciu. Drożeje też kapusta i ziemniaki z tych samych powodów, a są to przecież najbardziej „podstawowe" artykuły żywności szerokich mas uboższej ludności.

— **Redukcje i zniżki płac na Śląsku...** Władze zgodziły się na dalsze redukcje w przemyśle śląskim. W Katowicach odbyła się konferencja, zwołana przez komisarza demobilizacyjnego, inż. Maskego, celem omówienia sprawy redukcji robotników, zatrudnionych w zakładach spółki Giesche (Harriman). W konferencji tej brali udział przedstawiciele spółki i rad zakładowych oraz związków zawodowych. Na kopalni Szarlej komisarz zgodził się na zredukowanie 440 robotników. Z dniem 1 kwietnia unieruchomione będą zupełnie zakłady cynku i tlenku, w których pracuje 417 robotników. Zezwolono na natychmiastowe zredukowanie 39 robotników oraz unieruchomienie elektrolizy na kopalni Andaluzia, gdzie zredukowano 68 robotników. Unieruchomiona również będzie huta Hugona, wskutek czego straci pracę 700 robotników. Wobec groźby zamknięcia zakładów, wskutek ogólnego kryzysu, przedstawiciele domagali się, aby redukcja objęła również posady dyrektorów i wyższych urzędników, na co pracodawcy w zasadzie się zgodzili. Najbardziej dotknięta została kryzysem kopalnia Biały Szarlej, która do niedawna zatrudniała 5000 robotników, a dziś tylko 1.800. Również i kopalni Ferdynand w Katowicach grozi redukcja 138 robotników. Inspektor pracy zgodził się jedynie na redukcję 90 robotników. Dodatkowo informują nas, że kierownictwo kopalni Gieschego nosi się z zamiarem zaprowadzenia dalszych świętówek na załogi, liczące 5.500 robotników. Nietylko w prywatnych zakładach dają się odczuwać skutki kryzysu. Również i w państwowych warsztatach kolejowych z dn. 21 b. m. zaprowadzone będą świętówki. Praca w tych warsztatach odbywać się będzie tylko 5 dni w tygodniu.

— **Nie starczyłoby pieniędzy.** „Kurjer Poznański" donosi w depeszy własnej z Gdyni:

„Przybyła tutaj z Katowic celem zwiedzenia miasta i portu wycieczka przemysłowców i bankierów szwajcarskich. Na śniadaniu, wydanem przez prezydenta Bilka, oświadczył kierownik wycieczki, Ziegerli, że Szwajcarja nie dysponuje obecnie kapitałami na długoterminowy kredyt. Gdyby zaś Szwajcarzy chcieli sfinansować wszystkie projekty, przedłożone im dotychczas w Polsce, to w całej Szwajcarji nie starczyłoby na to pieniędzy."

— **Konfiskata rozkazu gen. J. Hallera.** Krakowski „Głos Narodu" donosi: W 13-tą rocznicę bitwy pod Rarańczą i przejścia granicy austrjackiej przez Drugą Brygadę Legjonów, została skonfiskowana odezwa dowódcy tej brygady, gen. Józefa Hallera. Odezwę tę, ujętą w formę rozkazu do b. żołnierzy II Brygady, uznała cenzura krakowska za zawierającą znamiona przestępstwa. Cenzura katowicka była widocznie innego zdania, gdyż rozkaz gen. Hallera ukazał się w „Polonji" bez skreśleń.

— **Dalsze pogorszenie sytuacji.** Biuletyn Banku Gosp. Krajowego, oświetlający położenie gospodarcze Polski w grudniu ub. r., nie przynosi zasadniczo nic nowego: dalsze ograniczenia wytwórczości, silniejszy wzrost bezrobocia, pogorszenie na rynku pieniężnym, zmniejszone obroty handlowe, niekorzystna nadal wypłacalność odbiorców — oto linje obrazu ekonomicznego w grudniu.

— **Pogróżki niemiecki.** „L'Echo de Paris" pisze: — Prasa niemiecka prowadzi, jak wiadomo, żywą kampanję przeciw stacji radio-dyfuzyjnej w Strasburgu, pod pozorem, że stacją zawiaduje dawny separatysta alzacki, niejaki Rosenbaum. Niemcy zrobiliby dobrze, gdyby zajmowali się swemi własnemi pocztami, radjami etc. W tejże samej sprawie donosi „Messager d'Alsace", że południowa poczta niemiecka rozsyła po świecie prowokacyjne mowy, jakie w Moguncji wygłoszono z racji karnawału. Były to same wymyślania Francji, żołnierzom okupacyjnym i t. d. Między innemi usłyszano takie powiedzionka: „Polska, to plama na karcie Europy. Plama nie tłusta, ale jest to wstyd dla całej ludzkości." Inny mówca karnawałowy gadał: „Gdybyśmy mieli jeszcze naszą dawną armję, nauczylibyśmy ich tańczyć" i t. p. Jeśli takie rzeczy, dodaje „Messager", mówią się na „wesołych wieczorkach" karnawałowych i rozsyła się je po świecie, można się domyślać, jakich form i wyrazów używa się w ścisłych kołach towarzyskich w Niemczech.

— **„Rzym może dać pokój światu."** Organ papieski „Osservatore Romano" drukuje artykuł p. t. „Arbitraż i Papież", w którym przypomina, że Benedykt IV we wrześniu 1917 był pierwszym, który wysunął problemat i postulat arbitrażu. Idea jego znalazła wyraz w wezwaniu Wilsona do utworzenia Ligi Narodów. Obecnie, gdy zagadnienie arbitrażu znacznie się rozwinęło i posunęło naprzód, gdy ustanowiony został trybunał rozjemczy w Hadze, gdy 28 narodów zawarło pakty koncyljacyjno-arbitrażowe, Papież — twierdzi pismo — nie przestaje być arbitrażem i sędzią, piastujący najwyższą władzę moralną w kierownictwie narodów. Prawdą jest — kończy pismo — co do arbitrażu Leona XIII w sprawie wysp Karolińskich powiedział Bismarck: „Rzym sam jeden może dać pokój światu."

— **Podróż dwóch dziewczynek z Paryża do Warszawy.** Pociągiem bezpośrednim z Paryża do Warszawy przybyło pod opieką konduktora dwie siostry 5-cioletnia Grażyna i 10-letnia Leszka Morgiewiczówny. Konduktor oddał dziewczynki pod opiekę delegatki misji dworcowej p. Miaskowskiej.

Dziewczynki otrzymały bilety na podróż od konsula polskiego. Z zeznań starszej dziewczynki wynika, że ojciec ich, b. redaktor dziennika „Polonia" i współwłaściciel drukarni w Paryżu, zmarł przed kilku laty. Dzieci zamieszkiwały wraz z matką we własnym domku na przedmieściu stolicy Francji. Ponieważ matka jest głucha i nerwowa, więc dzieci zostały pozbawione właściwej opieki. Dzięki staraniom konsulatu polskiego przewieziono obie dziewczynki do Polski, ponieważ mają tutaj dwie ciotki, jedna na kresach, drugą w Warszawie. Niestety są one niezamożne i również obarczone rodziną, przeto nie mogły się zająć sierotami.

Po spędzeniu doby w chwilowem schronisku na dworcu głównym misja dworcowa przesłała dzieci do hotelu polskiego stowarzyszenia młodych kobiet (Marszałkowska 74). Tam przebyły 10 dni, poczem opuszczonemi dziewczynkami zajęło się polskie biuro międzynarodowe pomocy emigrantami i oddało pod opiekę Polskiego Towarzystwa Opieki nad dziećmi i młodzieżą z kresów.

— **„Sprawa Waltera Bullerjahna".** Jest to sprawa, która obecnie żywo zajmuje się prasa niemiecka. Niektórzy zestawiają sprawę z głośną przed dwudziestu kilku laty sprawą Dreyfussa, która Francję ówczesną na dwa wrogie obozy podzieliła. Podobieństwo spraw leży tylko w tem, że w obudwu razach jest mowa o szpiegostwie na rzecz wrogiego państwa.

Walter Bullerjahn oskarżony był swego czasu, że wydał międzynarodowej komisji kontrolującej zbrojenia niemieckie, miejsce, gdzie oddziały tajnej organizacji niemieckiej schowały broń i amunicję. Niedawno najwyższy sąd w Lipsku skazał tegoż Waltera Bullerjahna na 15 lat więzienia. Jednakże obrońcy obwinionego zdołali otrzymać zgodę na rewizję procesu. Sprawa obiła się aż o sfery dyplomatyczne.

Obecnie doszło do tego, że wyrok, choć najwyższej instancji, uległ zakwestjonowaniu, a obrona zwróciła się do rządu francuskiego, aby pozwolił na zeznania b. członka ówczesnej międzynarodowej komisji kontrolującej, porucznika Josta, któremu właśnie Bullerjahn wskazać miał miejsce, gdzie się broń znajduje. Zeznania porucznika Josta żąda obrona koniecznie, twierdząc, że Bullerjahn nie znał porucznika, nie mógł zatem jemu właśnie odkryć składu broni. Jak się zdaje, rząd francuski nie widzi przeszkód prawnych, aby porucznik Jost stanął przed najwyższym trybunałem w Lipsku i złożył żądane zeznanie. Sprawa budzi w Niemczech jak najwyższe zaciekawienie.

— **Entuzjastyczne głosy prasy czeskiej o Krynicy.** Niedzielny numer „Narodni Politiki", opisując wrażenia sprawozdawcy czeskiej ajencji telegraficznej z pobytu w Krynicy, pisze: „Krynica jest największem uzdrowiskiem i najpiękniejszą stacją klimatyczną w całej Polsce, do której rok rocznie zjeżdża 40.000 gości. Miasto przedstawia nadzwyczaj malowniczy widok. Na głównej ulicy, wiodącej do stadjonu, umieszczono cały szereg lodowych słupów, które oświetlone wewnątrz kolorowemi żarówkami, nadają miastu wspaniałości. Wszystkie pensjonaty ozdobione są zielenią i chorągwiami o barwach państwowych. Gmachy reprezentacyjne i wielkie hotele, jak również stadjon, płoną w ogniu tysięcy świateł elektrycznych. Widok cudowny i prześliczny."

Również „Czeskie Słowo" i inne pisma, zachwycają się w licznych artykułach pięknością Krynicy, „królowej polskich uzdrowisk".

— **Skoczył z 4 piętra i nic mu się nie stało.** W Warszawie 29-letni Jan Januszewski bez pracy z okna 4-go piętra klatki schodowej wyskoczył na podwórze, chcąc w ten sposób pozbawić się życia. Desperat upadł na stertę śniegu. Wskutek ogólnego wstrząsu i lekkiego potłuczenia — stracił przytomność. Pogotowie przewiozło niedoszłego samobójcę do szpitala. Tam wkrótce odzyskał przytomność, przyczem lekarze stwierdzili stan niezły.

Przyczyną targnięcia się na życie — brak pracy.

— **Skutki nędzy mieszkaniowej.** W małej izbie robotniczej w Warszawie, stanowiącej mieszkanie Bolesława Żochowskiego, zamieszkiwało prócz Żochowskich i ich czworga dorastających dzieci cztery jeszcze osoby w charakterze sublokatorów, a w tej liczbie niejaki Stanisław Gładki. Ten ostatni począł prześladował Żochowską swemi afektami.

Żochowski, powróciwszy kiedyś w nocy do domu zastał ślady libacji i ujrzał, że Gładki śpi nie na swojem łóżku, zająwszy miejsce męża Żochowskiej. Stojąc przed faktem wiarołomstwa, mąż chwycił ciężką siekierę i zamordował śpiącą żonę kilkoma ciosami. Uderzył również w głowę Gładkiego, lecz cios nie był śmiertelny i Gładki mógł zeznawać w procesie przeciw żonobójcy.

Wobec drastycznych okoliczności tragedji sąd rozpatrywał sprawę przy drzwiach zamkniętych. Żochowskiego skazano na 4 lata ciężkiego więzienia za zabójstwo, popełnione w stanie silnego wzburzenia.

— **Zastrzeliła uwodziciela.** Stacja kolejowa Częstocice pod Kaliszem była terenem krwawej tragedji miłosnej. Do Andrzeja Świerkowskiego podeszła młoda dziewczyna i mówiąc: „Masz za moją hańbę" — strzeliła do niego. Świerkowski ranny w głowę i pierś, padł trupem na ziemię. Zabójczynią okazała się Eugenja Bukowska, służąca, którą Świerkowski uwiódł, obiecując się z nią ożenić, przyrzeczenia jednak nie dotrzymał.

— **Szwajcarja nie chce „Miss Szwajcarji".** Szwajcarja, która dotychczas nie brała udziału w konkursach piękności, urządzanych przez firmy amerykańskie w celu reklamy, postanowiła wysłać na jeden z konkursów swą piękność. Jednakowoż opinja publiczna ostro przeciw temu zaprotestowała, wobec czego niedoszła „miss" musiała zrezygnować z debjutu konkursowego.

— **Kina nieczynne w niedziele.** Wydział apelacyjny najwyższego sądu Anglji zatwierdził wyrok, którego mocą przedstawienia niedzielne w kino-teatrach będą zakazane. Wyrok powołuje się na ustawy o wypoczynku niedzielnym, stwierdzając, że przedstawienia w kinoteatrach naruszają głęboko zakorzenione w angielskiej tradycji bezwzględne i surowe świętowanie niedzieli. Związek właścicieli kinoteatrów postanowił zwrócić się do parlamentu z memorjałem o konieczności uchylenia tego zakazu.

— Ś. p. Józef Pastucha. Po długich cierpieniach zmarł w Cieszynie w poniedziałek, dnia 16 b. m. wieczorem, kilkakrotnie opatrzony św. Sakramentami, w 38 roku życia ś. p. Józef Pastucha, linotypista w Drukarni „Dziedzictwa“ i odpowiedzialny redaktor „Gwiazdki Cieszyńskiej“.

Po ludzku sądząc, przedwcześnie opuścił Zmarły swą rodzinę, swych znajomych, przyjaciół i swój ulubiony warsztat pracy, do którego się całem gorącem swem sercem przywiązał. Urodzony dnia 4 lutego 1892 w Ropicy, wstąpił po skończeniu niższego gimnazjum polskiego w Cieszynie do drukarni p. P. Mitręgi jako terminator zecerski, wyuczył się gruntownie sztuki Gutenberga; podczas wojny światowej powołany pod broń spędził straszne lata olbrzymiego zmagania się miljonowych armij na froncie włoskim, patrzył niejednokrotnie śmierci w oczy, wrócił szczęśliwie na Śląsk i od r. 1918 aż do zgonu pracował jako zecer-linotypista w drukarni Dziedzictwa w Cieszynie. Od szeregu lat był gorliwym współpracownikiem i redaktorem odp. „Gwiazdki Cieszyńskiej“. Z pod jego płodnego pióra wychodziły liczne aktualne artykuły „Gwiazdki Ciesz.“, napisane świeżo, nacechowane humorem i bystrą obserwacją ludzi i stosunków, przeto też cieszyły się ogólnem wzięciem i były czytywane z wielkiem zajęciem i ciekawością.

Cześć pamięci zacnego i prawego człowieka, cichego a ofiarnego pracownika społecznego! Niech ziemia ojczysta, którą tak ukochał, lekką Mu będzie!

— **Towarzystwo Teatru Polskiego w Cieszynie** zapowiada wesoły wieczór w teatrze w d. 27. lutego b. r. Wieczór wypełnią tańce, śpiewy, kuplety i skecze, wykonane przez pierwsze siły najlepszego w państwie wesołego teatru „Qui pro quo“. Na czoło przybywającego do nas zespołu wybija się rekordzistka w humorze, tańcach i doborze kupletów, Hanka Ordonówna, powracająca obecnie po osiągnięciu wielkich sukcesów zagranicą. Towarzysze jej, niemniej doskonali wykonawcy, jak pp. Betcherowa, Korczyńska, Kompaniejcewa i Śnieżyński. Odczytanie samo tych nazwisk wystarczy, aby nie ociągać się z zakupem biletu i wypełnić teatr, jak na to wykonawcy naprawdę zasługują.

— **Staraniem Sodalicji Marjańskiej Pań i Panien** w Cieszynie odbędzie się w każdy piątek w czasie wielkiego postu Droga Krzyżowa z kazaniem w kościele Braci Miłosierdzia o godz. 6 wieczorem. Uprasza się o liczne przybycie.

— **„Bielsko a komunalne podatki.** Do artykułu p. dr. Bogaczewskiego w powyższej sprawie zakradło się kilka błędów drukarskich, zmieniających w dwóch miejscach sens wywodów autora. Odnośna część artykułu winna brzmieć:

W tej atmosferze przesilenia gospodarczego zrodziła się myśl wystąpienia z projektem komunalnego podatku budynkowego. W drugiej połowie 1926 r. w retorcie posiedzeń Rady Gminnej zaczęły się uwydatniać kontury przyszłego projektu statutu, mającego się oprzeć na ramowej ustawie z 14 kwietnia 1924. Atoli obrady reprezentacji gminnej toczyły się pod znakiem zupełnej rozbieżności pojęć, a ścierające się z sobą diametralnie światopoglądy poszczególnych przedstawicieli stronnictw prowadziły do długotrwałych i chaotycznych dyskusyj, które dopiero po niespełna dwóch latach zakończyły się uchwaleniem statutu podatku budynkowego. Jaskrawem tłem owych obrad była tendencja wyłącznego jednostronnego obciążenia — niestety najsłabszej ekonomicznie części właścicieli nieruchomości. Ujawniające się różnice zdań dotyczyły głównie stopnia rozpiętości postulatów rzeczników obciążenia prywatnej własności. Sprzecznie z zasadą sprawiedliwości społecznej przedstawiciele jednego z klubów radzieckich zdołali przekonać większość rady o konieczności uchwalenia wspomnianego statutu. Przytem nie obeszło się bez popełnienia błędu taktycznego, gdyż wbrew wskazaniom wzorowego statutu woj., przewidującego wolność podatkową od budynków, wznoszonych dopiero od 1 stycznia 1924, statut gminy Bielska stosuje dobrodziejstwo wolności podatkowej do wszelkich budynków, wystawionych o 5 lat wcześniej, bo od 1 stycznia 1919 r. Zaczem cały ten wymysł podatkowy chybił celu, skoro odnośny przymus podatkowy omija właśnie tych posiadaczy domów, którzy dzięki konjunkturze powojennej dorobili się majątku, natomiast godzi w egzystencję właścicieli starych przedwojennych domów, podlegających ochronie lokatorów.

— **„Zniżka“ cen w Bielsku i Białej.** Ostatnimi dniami ukazały się świeże cenniki, regulujące ceny chleba, mięsa i wyrobów masarskich. Jako typowy przykład „potanienia“ służyć może cena wieprzowiny, której żywa waga spadła do 65 gr, a już sztuki wyborowe płacone są po 1 zł za kg, podczas gdy u rzeźnika kosztuje 1 kg zł 2.40. Poza tem nie znać wcale tendencji zniżkowej innych towarów spożywczych, tem mniej tkanin itp. innych. Naogół zniżyli także restauratorzy cenę potraw, jedynie kawiarnie zatrzymały swój... dotychczasowy cennik.

— **Polityka urzędu skarbowego w Oświęcimiu.** Krakowski „Głos Narodu“ donosi: Ogólne zdziwienie wywołało w Oświęcimiu zarządzenie wadowickiego urzędu skarbowego, przyznające posiadanie dwóch sklepów tytoniowych tutejszym stowarzyszeniom sanacyjnym, a mianowicie: Związkowi strzeleckiemu i Związkowi legjonistów, do którego należy wielka ilość dobrze sytuowanych urzędników i pracowników kolejowych. Po konkursie niedawno przez władze skarbowe ogłoszonym, złożył podania z prośbą o przyznanie im tych trafik cały szereg inwalidów wojennych bardzo wysoko procentowych, między innymi takich, jak np. p. Jan Mączyński, zamieszkały w Rajczy, ochotnik z roku 1918, który, służąc przez cały czas wojny z bolszewikami na froncie, nabawił się tam ciężkiej choroby płuc i jako nieulczalny suchotnik został uznany za 100-procentowego inwalidę. Człowiek ten pozbawiony obecnie możności zarobkowania, walczy ze śmiercią, przymierając głodem, podczas gdy dobrze prosperujące sklepy dostają się w ręce związków, wśród których znajdują się tacy ludzie, jak właściciel droguerji, właściciel apteki, dyrektor poczty i t. d. Zaznaczyć należy, iż urząd skarbowy pierwotnie nadał jeden ze sklepów tytoniowych p. Mączyńskiemu, jednak odebrał mu go już po upływie kilku dni, oddając Związkowi legjonistów, podobno na interwencję jakichś wyższych czynników. Z nadanych sanacyjnym stowarzyszeniom sklepów obydwa są położone w rynku, przyczem nie trzymano się przepisów ustawy, nakazującej minimum 60 metrów oddalenia od innych sklepów.

— **Turniej szachistów śląskich.** W Katowicach zakończył się turniej szachowy o mistrzostwo województwa Śląskiego i Zagłębia Dąbrowskiego. Wyniki turnieju są następujące: Pierwszą i drugą nagrodę podzielili Sojka i prof. Zawadzki, mając po 9i pół pkt. 3. nagrodę zdobył inż. Teichman — 7 i pół pkt. Czwartą — Mróz 6 i pół pkt. 5 i 6-tą nagrodę podzielili dr. Fuknor i Jasny. Dalsze miejsca zajęli: inż. Fussgenger — 5 i pół pkt., Palik i Jasny po 5 pkt., dr. Konczyński 3 i pół pkt. Stocerz 2 pkt. i Szwajcer — 0 pkt.

— Targi katowickie. Jak nas informują, w czasie od 22 maja do 8 czerwca b. r. odbędzie się „Drugi wiosenny targ katowicki“ w Katowicach na miejscowych terenach wystawowych przy parku Kościuszki, urządzany staraniem Śląskiego Towarzystwa Wystaw i Propagandy Gospodarczej w Katowicach, ul. Stawowa l. 14.

— **Restauracja „Wypoczynek“ w Katowicach nie uznaje żądań polskich.** Restauracja „Wypoczynek“ w Katowicach podaje gościom spisy potraw zawierające wierszyk, napisany w ohydnej polszczyźnie, urągającej poczuciu językowemu każdego Polaka. Byliśmy przekonani, że zwróceniu uwagi zarządowi tej restauracji na tą niewłaściwość wystarczy. Tymczasem stwierdziliśmy, że nietylko nie zmieniono tego spisu potraw, ale nawet wygotowano nowy ich zapas bez zmian. Takie stanowisko zarządu restauracji „Wypoczynek“ obraża godność gości polskich i z pewnością nie przyczyni się do licznego uczęszczania do tej restauracji Polaków. Najwyższy więc czas, ażeby zarząd tej restauracji spełnił słuszne polskie wymagania, jeżeli nie chce narazić się na energiczniejszą odpowiedź ze strony polskiego społeczeństwa. (ZO.)

— **Z Rady gminnej w Tychach.** Na ostatniem posiedzeniu tyskiej Rady gminnej jako pierwszem w bieżącym roku, załatwiono ogółem 9 spraw. Na samem początku odbył się krótki przegląd działalności władz gminnych w ubiegłym roku kalendarzowym, który przyjęto do wiadomości. Wniosek lekarza p. dr. Krynickiego o podwyższenie wynagrodzenia za czynności w szpitalu gminnym uwzględniono o tyle, że podwyższono wynagrodzenie miesięczne z kwoty 250 do 400 złotych. Na uruchomienie stacji opieki nad matką i dzieckiem uchwalono tymczasem wypłacić kwotę 2000 złotych. Następnie obradowano nad budżetem gminy na rok 1931-32. W toku obrad na wniosek klubu Ch. D. skreślono z wydatków osobowych kwotę około 10 tysięcy złotych i przeniesiono na naprawę dróg, co do których w gminie pozostaje jeszcze wiele do życzenia. Budżet preliminowano tak w rozchodach jak i dochodach w wysokości 443.000 zł. i ustalono takowy w tejże wysokości. Stopę procentową tak do podatku gruntowego jak i budynkowego uchwalono pozostawić w dotychczasowej wysokości. W końcu kilka spraw personalnych załatwiono na posiedzeniu tajnem.

— **List do Pana Boga.** Rumuński włościanin Jan Krak był w wielkich tarapatach: zbliżył się dzień zapłacenia weksla, a potrzebnych 6.000 lej nie miał. Przez dłuższy czas Krak łamał sobie głowę nad tem, skąd wydostać pieniędzy i wreszcie znalazł wyjście. Mówiono mu przecie nieraz, że w biedzie trzeba zwracać się do Pana Boga.

Krak umiał trochę pisać. Przez całą noc pisał list do Pana Boga, włożył arkusz do koperty, nalepił pocztowy znaczek i zaadresował:

— Do Wielmożnego Pana Boga na niebie.

List został wrzucony do skrzynki. W urzędzie pocztowym przyłożono pieczątkę: „nie doręczono, ponieważ adresata nie znaleziono“. Ponieważ na kopercie nie było adresu nadawcy, list wysłano do centralnego urzędu w Bukareszcie. Tu go otworzono i przeczytano. Treść listu tak wzruszyła urzędników pocztowych, że zebrali pomiędzy sobą dla Kraka 3.000 lej i wysłali mu je „przekazem pocztowym.

Kiedy pocztyljon przyniósł Krakowi pieniądze, ten odrazu skombinował, że to Pan Bóg spełnił jego prośbę. Jednak pieniędzy było za mało. Więc Krak napisał do Pana Boga drugi list:

— „Wielki Boże! Dziękuję Ci za to, coś dla mnie zrobił. Jednak, jeżeli zechcesz dopomóc człowiekowi po raz drugi, nie posyłaj swoich prezentów przez pocztę. Urzędnicy pocztowi skradli połowę nadesłanych przez Ciebie pieniędzy.“

Pocztowcy bukareszteńscy drugiej zbiórki na rzecz Kraka już nie zrobili.

— **Skazany na śmierć szuka pociechy u kata.** Sąd w Pięciokościołach (Węgry) zasądził wachmistrza żandarmerji Ambrusa na śmierć za zamordowanie poczmistrzyni i obrabowanie poczty. Gdy Ambrusa zawiadomiono, że prośba jego o ułaskawienie została odrzucona, poprosił o przysłanie do jego celi kata. Rozmawiał z nim dłuższy czas, wypytując go, czy będzie bardzo cierpiał przy zakładaniu mu stryczka. Kat zapewnił go, że zna dobrze swój „fach“ i że żadnych boleści przy wykonywaniu wyroku niema. Rzeczywiście akt stracenia trwał tylko minutę, Ambrus umarł bez żadnych zewnętrznych odznak cierpienia.

— **Tam inaczej...** We Francji w depart. Seine-et-Oise, w miasteczku Marly-le-Roy, szef brygady żandarmerji, nazw. Laplanche, podejrzewając niejakiego Brugneau, że krzywdził i maltretował jego dzieci, zamknął go w więzieniu, skopał i zbił po twarzy. Oświadczenia różnych świadków stwierdziły, że młody Brugneau nigdy się nad dziećmi nie znęcał i że wogóle był w tym czasie nieobecny w Marly-le-Roy. Poszkodowany wniósł skargę o niesłuszne pobicie, przedstawiając świadectwo lekarza. Żandarm został zdegradowany i skazany na półtora roku więzienia, za nieludzkie i niesłuszne katowanie niewinnego i bezbronnego człowieka. To się działo we Francji.

— **Wspaniały pogrzeb bandyty.** Niejaki Cantano, obywatel New. Yorku, a znany przytem przemytnik alkoholu, padł niedawno, zastrzelony przez niewykrytych sprawców, oczywiście swych konkurentów w przemytnictwie. Zwolennicy i przyjaciele zabitego urządzili dlań wspaniały pogrzeb. Czterdzieści samochodów, napełnionych najrzadszemi kwiatami, oszacowanemi na kilkadziesiąt tysięcy dolarów. Za niemi jechało 25 samochodów z przyjaciółmi, którzy towarzyszyli konduktowi żałobnemu, aż na cmentarz. Trumna bronzowa, artystycznie rzeźbiona, kosztowała około pół miljona złotych.

— **O żydowskie śluby religijne.** Sąd w Wiedniu wydał w tych dniach wyrok o znaczeniu zasadniczem, który wywołał konsternację w żydowskich kołach ortodoksyjnych. Sąd stwierdził mianowicie, iż żydowski ślub religijny nie ma żadnego znaczenia prawnego i jest z punktu widzenia ustawowego niebyłym aktem pomimo to, że małżonkowie współżyją od wielu lat. Ponieważ wyrok ten stanowić może bardzo ważny precedens dla żydów ortodoksyjnych, wywołał on **zaniepokojenie wśród ludności żydowskiej**, ponieważ jest jeszcze bardzo wiele małżeństw, które zawarły jedynie śluby religijne.

— **Pięcioletnia podróżniczka.** Przed kilku dniami wylądował w Cherbourgu amerykański statek pasażerski „President Roosevelt“, na którym, wśród kilkuset innych podróżnych, przybyła ze St. Zjednoczonych do Europy pięcioletnia pasażerka, miss Joyce Gitlinagee. Przez całą drogę zachowywała się pięcioletnia dziewczynka jak najspokojniej, nie okazując żadnego zdenerwowania lub zaniepokojenia długą podróżą. Dziewczynka odbywa tę podróż na to, aby udać się do swego dziadka, będącego posłem St. Zjednoczonych w Albanji.

Wydawca: „Śląsko-Małopolskie Tow. Wydawnicze" w Cieszynie. — Za Redakcję i Wydawn. odpowiada red. Józef Biegański w Cieszynie. — Druk. „Dziedzictwa" w Cieszynie.